

Noc przykrywała Pragę, a oni patrzyli na pojedyncze światła na odległym brzegu. Szum samochodów z rzadka wypełniał ich uszy. Janek siedział na skarpie z podkulonymi nogami i bardziej był zajęty podziwianiem czarnych włosów opadających kaskadami na ramiona towarzyszki, niż pięknem gwiazdzistego nieba. Dziewczyna przechyliła lekko głowę w zamyśleniu.

- Jak się czuje twoja mama? – zapytała nie patrząc na niego.

- Lekarz mówi, że musi bardziej o siebie dbać, ale że to nic takiego. Musi tylko łykać jakieś tabletki. – Pani Kolmer kilka dni wcześniej zasłabła na miejscowym bazarze kupując pietruszkę. Od dłuższego czasu była błąda, ale wszyscy uważali to za zwykłe przemęczenie. Obiecała wysypiać się i nie siedzieć do późna nad klasówkami powtarzając podchwyconą od sąsiadek wersję o swoim przepracowaniu. Janek wierzył w to, bo chciał żeby tak było.

- Wiesz... przypomniał mi się pan Waław... to znaczy to pobicie. Od tamtego czasu z nim jest coś nie tak. Oni oboje... No wiesz... Nie zniosę jak i ich mi zabiorą – Nie zdawał sobie sprawy czemu to powiedział i dlaczego akurat jej – dziewczynie, której chciał się wydawać taki silny, dorosły. Wystrzelił te słowa jak z karabinu, zanim zdążył pomyśleć.

- Co ty mówisz? Przecież nic im nie jest – Ania odwróciła wreszcie głowę i wydawało mu się, że dostrzegł w jej oczach współczucie, a może to litość?

- Mama udaje silną, ale naprawdę ostatnio źle wygląda, a Jantarski... - mówił chcąc się usprawiedliwić. - Niby cały czas dowcipkuje i się śmieje, ale kiedy myśli, że na niego nie patrzę robi się jakiś melancholijny. Raz widziałem jak płakał, a jak się zorientował, że nadal jestem w sklepie to zaczął opowiadać jakieś brednie o cebuli w kanapce!

- Mamą się nie przejmuj, przecież mówiłeś, że ten wasz znajomy lekarz, jak mu tam...

- Kalinowski – wtrącił chłopak.

- No właśnie, mówiłeś, że zmusił ją żeby obiecała poddawać się regularnie badaniom i że czasem wpada zobaczyć jak się czuje.

- Nie uważasz że to dziwne?- zaatakował, choć wcale tego nie chciał. – No... nie myślisz, że skoro tak się przejął to coś poważnego?

- Powiedziała by – powiedziała stanowczo ucinając tę kwestię – A co do Jantarskiego... - dodała po chwili – To ja wiem, kto go pobił.

- Co?! – Janek wrzasnął i z pewnością gdyby nie siedział to by się przewrócił. – Jak to wiesz? Dlaczego mi nic wcześniej nie powiedziałaś?! – naskoczył na nią.

- Bo to nie jest nic, czym można by się chwalić – mruknęła nie patrząc na niego. – To milicja go pobiła. Trzymali go przez te kilka dni na komisariacie i bili.

- Co? Ale... skąd ty...

- Mój tata jest milicjantem. Widział go. – W tym momencie w głowie chłopaka uformował się obraz mężczyzny w kraciastym swetrze, który zatrzasnął mu drzwi przed nosem, kiedy pytał o pana Waławę. Do tej pory nie kojarzył go jako ojca Ani, ale przecież to był on. Tyle razy znikła za tymi samymi drzwiami.

- Czy to... - Nie wiedział jak o to zapytać i sam nie był pewien czy chce znać odpowiedź, ale znów jego usta wyprzedziły myśli. – Czy to on?

- Nie – odpowiedziała nie patrząc na niego. – Mój tata jest, no wiesz... krawężnikiem. Nie zajmuje się takimi rzeczami.

- Ale czemu milicja bije kogoś takiego jak Jantarski? Co on mógł zrobić? – W jego głowie tworzyły się odrażające obrazy, w których widział ciężki but lądujący na pomarszczonej twarzy.

- Nie wiem, ale tata mówił już kilka razy, że go tam widział. Za każdym razem Jantarski wracał poobijany, czasem nawet bardziej niż teraz.

Janek uważał się za ostatniego dupka. Uwierzył temu mężczyźnie, który ostrzegał go przed fotografem. Choć powtarzał sobie, że to jakieś brednie, mimowolnie patrzył na pana Wacława wyobrażając sobie jak okrada bank lub napada na staruszkę na ulicy. Tłumaczył sobie, że to bez sensu, że przecież zna go od dawna, Jantarski przyjaźnił się z jego ojcem. Nigdy wcześniej nie pomyślał o nim inaczej jak o miłym staruszką, mimo tak dużej różnicy wieku, uważał go nawet za swojego przyjaciela. Jednak od pewnego czasu w głębi mózgu leżały się myśli o mrocznej przeszłości starca, a dziewczynę z opaską na oczach gotów był uznać za jedną z jego ofiar. Teraz miał ochotę okładać się za to pasem. Chciał nawet powiedzieć panu Wacławowi o wizycie tajemniczego mężczyzny, ale sam nie wiedział co to da. Może tym jeszcze bardziej go przestraszy? Może był to milicjant, lub jeden z milicjantów, którzy go bili? Zresztą sam nie wiedział co miałby mu w zasadzie powiedzieć. „Był tu kiedyś mężczyzna, który powiedział, że mam się z panem nie zadawać bo jest pan niebezpieczny. Na dodatek chyba mnie obserwował od jakiegoś czasu, bo wie jak się nazywam i że mam siostrę. Myśli pan, że to ten sam, który regularnie pana bije?” Wydawało się to głupie nawet brzmiąc w jego myślach, nie mówiąc już o wypowiedzeniu tego na głos. Dopóki nie dzieje się nic złego nie ma potrzeby zwracać panu Wacławowi głowy. Być może nigdy nie będzie musiał poruszać tego tematu.

Ania doradziła mu, aby zajął się czymś, nie myślał o rzeczach, na które i tak nie ma wpływu. Powtarzała, że zamartwianiem się i tak niczego nie zmieni. Idąc za jej słowami, swój wolny czas, który był niewielkim wycinkiem tygodnia, poświęcał na przemierzanie Warszawy z aparatem w ręku. Wydawało mu się, że przez obiektyw Fenixa ujrzy piękno miasta i tak jak Jantarski będzie potrafił pokazać jego urok na zdjęciach. Niestety sterty gruzu były nadal tylko stertami gruzu, a ludzie ubrani w szare, nieciekawe stroje wchodzili mu w kadr. Zwierzył się ze swojego problemu mistrzowi.

- Widzisz, kiedy mówiłem ci, że powinieneś fotografować coś lepszego niż bezzębego robotnika, nie mówiłem do końca prawdy. Chciałem cię wtedy zachęcić do robienia własnych zdjęć, a nie tylko klientom mojego zakładu. Prawda jest taka – mówił staruszek – że nawet bezzębego robotnika możesz tak pokazać na zdjęciu, że będzie on ciekawy. Zauważ, nie ładny, a ciekawy. To duża różnica. Nie wszystko co ciekawe jest ładne i odwrotnie. Chodzi o to, żebyś potrafił pokazać coś zupełnie zwykłego i nawet nieładnego tak, żeby ludzie zobaczyli w tym coś godnego uwagi. Musisz pokazać rzeczy, których bez ciebie nikt by nie zobaczył. Rozumiesz? – Janek niewiele z tego pojmował, co chyba było widać po jego minie, więc starzec ciągnął dalej. – Musisz znaleźć duszę którą chcesz na zdjęciu uchwycić. Musisz znaleźć własny punkt widzenia. Robiąc zdjęcie skrzynki pocztowej, niekoniecznie musisz się starać, aby ten kto na zdjęcie spojrzy od razu wiedział, że to skrzynka pocztowa. Musi za to stwierdzić, że patrzy na coś naprawdę niezwykłego lub ważnego. Niezwykłe obrazy są wszędzie, musisz się tylko dobrze rozglądać.

Chłopak żałował, że nie zapisał tych słów, aby móc je jeszcze raz przeanalizować. Starał się jednak pilniej przyglądać ulicom Warszawy i zauważył, że niezwykłość o której mówił mu Jantarski jest nie w gruzach, a w ludziach. Fotograf powiedział mu tylko, że znalazł swój obiekt i w takim razie powinien robić zdjęcia ludzi, skoro to w nich widzi coś interesującego. Po wypstrykaniu pierwszego filmu udał się do ciemni chcąc w stu procentach samodzielnie zakończyć swoje dzieło. Czuł niezwykle podniecenie zanurzając film w odczytnikach i nie mógł się doczekać kiedy wreszcie zobaczy efekty swojej pracy.

Nazajutrz, razem z panem Wacławem zasiedli do oglądania. Usłyszał kilka wskazówek w stylu „Tu mogłeś dać większe zbliżenie”, „Na tym trzeba było pokazać więcej tła” i „Za słaba ostrość”. Niemniej, po kilkunastu minutach oświadczył, że chłopak ma talent i pochwalił kilka zdjęć. Za najbardziej udane uznał ukazujące kobietę w średnim wieku karmiącą gołębie w parku, które obsiadły ją dziobiąc okruszki. Spod zniszczonego kapelusza z dużym rondem widać było jej oczy, które patrzyły prosto w obiektyw. Spojrzenie miała takie, że ciarki przechodziły po plecach. Jankowi osobiście najbardziej podobało się zdjęcie, które zrobił po kryjomu Ani, gdyż stanowczo odmówiła pozowania. Burza jej włosów rozwianych przez wiatr wypełniała trzy czwarte zdjęcia i widać było tylko jej profil z zamyślonymi

oczyma spoglądającymi w dół. Wśród tego zbioru było też zdjęcie jego matki. Ze sztucznym uśmiechem i podkrążonymi oczyma trzymała na kolanach młodszą córeczkę.

- To dziwne... - powiedział sam do siebie przeglądając fotografie po raz dziesiąty.

- Mmm... - mruknął pan Wacław z zaplecza.

- Na większości zdjęć w tle... wcześniej tego nie zauważyłem, ale... to ten sam...

- Co tam mówiłeś? – zapytał Jantarski pojawiając się w sklepie.

- Niech pan spojrzysz – podsunął mu pod nos kilka obrazków. – Ten mężczyzna, widzi pan? Jest na większości zdjęć. Ten w płaszczu w kratę i okularach w takiej grubej, ciemnej oprawce. Jest zawsze w tle i patrzy w obiektyw. Na początku go nie zauważyłem bo czasem stoi częściowo schowany, na przykład za drzewem, o widzi pan... - wskazał na jedno ze zdjęć. – Ale to na pewno on. To dziwne nie uważa pan? – Spojrzał na mężczyznę, który od dłuższego czasu patrzył niemo w sceny pokazywane przez chłopaka. Na jego twarzy zastygł dziwny grymas.

- Zna go pan? – zapytał Janek starając się nie patrzeć w przerażone oczy starca.

- Ja... nie... nie przypominam sobie – powiedział bardziej stanowczo. – To musi być zbieg okoliczności – po czym znów zniknął na zapleczu.

Janek nie uwierzył, ale też nie chciał o nic wypytywać, skoro tamten wyraźnie nie chciał rozmawiać o osobie ze zdjęcia. Przyjrzał się dokładniej i stwierdził, że nie jest to mężczyzna, który odwiedził jakiś czas temu zakład. Tamten był bardziej postawny i nie nosił okularów. Ten wydawał się niski i szczupły, a płaszcz wisiał na nim jakby w niedługim czasie bardzo schudł, albo po prostu od kogoś ubranie pożyczył. Zastanawiał się też, czemu w taki upał ktoś chodzi po ulicy w płaszczu? Do głowy wpadła mu genialna myśl. To pewnie jakiś milicjant, który go śledzi, a potem przekazuje informacje tamtemu. Tylko czemu go w ogóle śledzą? Czy za panem Wacławem też chodzi szpicel? I co takiego skłania milicję do śledzenia staruszka i jego podwładnego?

Dzwonek. Janek wyrwał się z zamyślenia i podniósł głowę do góry. W drzwiach stała jego sąsiadka, pani Puta, trzymając za rękę Gabrysię.

- Janek... twoja mama... zabrało ją pogotowie – wydyszała kobieta.

Janek upuścił trzymane w ręku zdjęcia i czuł jak serce zaczęło mu szybciej bić.

- Co się stało? – zapytał.

- Znów zasłabła, ale tym razem nie mogliśmy jej docucić, Gabrysia przybiegła do mnie i mówiła, że mama umarła. – Głos jej się załamał i w tym momencie chłopak spojrział na swoją siostrę, która trzymała w ręku starą lakę i chlipała cicho.

- Ale nie martw się, żyje – dodała. – Musisz jak najszybciej jechać do szpitala. Nie wiadomo czy... no, musisz jechać – dodała stanowczo.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Berserkerka, dodano 16.02.2010 07:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.